

## Przetrwalniki z Nowej Fundlandii. Spotkanie z Michaelem Crummeyem

Paulina Frankiewicz

**W niedzielny wieczór połączyliśmy się z Nową Fundlandią. Z Michaelem Crummeyem, wybitnym powieściopisarzem, znawcą ludzkich charakterów i historii wschodniej Kanady, rozmawiał Łukasz Wojtusik.**

*Bez winy* to szоста powieść Crummeya, która ukazuje się w Polsce. Książka trafia do czytelników bezpośrednio przed rozpoczęciem spotkania, jej treść pozostaje więc tajemnicą do odkrycia. Ta historia od dawna pracowała w umyśle autora. A zaczęło się od krótkiego artykułu, odnalezionego właściwie przypadkiem.

Rzecz opowiadała o duchownym, który przemieszczając się do jednego z miejsc postugi, natrafił na osierocone rodzeństwo żyjące samotnie w zatoce. Szybko zorientował się, że dziewczyna jest w ciąży, a że nikogo poza nimi tam nie było, wysnuł hipotezę, że jej brat musi być ojcem dziecka. Początkowo Crummey zupełnie nie chciał tego tematu dotykać, nie sporządził nawet zwyczajowej notatki po lekturze tekściku. Starał się o tym zapomnieć jednak, jak przyznaje, tych dwoje nigdy go nie opuściło, przez ostatnie lata przebijając się do jego świadomości. Myśli o tym, co się wydarzyło i co dalej działo się z rodzeństwem, były tak silne, że autor postanowił „wskoczyć” do tej opowieści i dać się jej ponieść.

W powieści najmocniejsza jest pierwsza scena. Blisko dziesięcioletni Ada i Evered tracą brata i rodziców. Zostają sami, pozbawieni historii, odarci z tożsamości. Samotni. Surowy klimat, konieczność samodzielnego zdobywania posiłku drogą polowania czy zbierania owoców to okrutne, zwłaszcza dla dzieci, realia, w których hartują się i dojrzewają główni bohaterowie.

Tak jak poprzednie książki Nowofundlandczyka, także *Bez winy* zawiera w sobie kilka warstw. Jednym z wątków jest wiara, rozumiana na ponadinstytucjonalnym poziomie. Bo choć świat Ady i Evereda pozbawiony jest Boga i religii, zagadnienie nadludzkiej siły nie pozostaje w nim bez znaczenia. Całą powieść można zresztą czytać jako alegorię raju. By podsunąć jeszcze jeden trop, ciekawie rysuje się tu opozycja natura–kultura. Tę ostatnią ucieleśniają żeglarze i kupcy, którzy przybywają w celu nabycia towarów. I jeszcze jeden symptomatyczny detal: statek Nadzieja, który cumuje w zatoce tylko dwa razy do roku.

Crummey napisał powieść uniwersalną. Choć akcja osadzona jest w Nowej Fundlandii, jednak z powodzeniem mogłaby się rozegrać pod inną szerokością geograficzną. Wchodząc na pewien stopień ogólności, każdy z nas może przejrzeć się w tej historii o instynktach, walce, codziennym trudzie. I poczuć emocje towarzyszące bohaterom.